

Obudził go huk - coś jakby odległy grzmot, ale dochodzący gdzieś spod ziemi. Usiadł i nadstawił uszu. Po chwili zahuczało jeszcze raz. Nasłuchiwał dalej, ale huk już się nie powtórzył. Uspokojony, opuścił swoje legowisko i rozejrzał się.

W dole rozciągała się rozległa, owalna dolina. Z prawej strony, z odległego lodowca spływało do niej kilka potoków. W środkowej jej części łączyły się one w rzekę, która dalej spadała w przepaść, zostawiając po sobie chmurę mgły. Po przeciwnej stronie doliny ciągnęło się pasmo gór, zza których chyba doszedł ten dziwny odgłos.

Znał dobrze tę dolinę, bo tutaj przyszedł na świat i przez kilka lat pod okiem matki uczył się żyć. Gdy urósł i nabrał sił, zaczęli zapuszczać się dalej. Wzdłuż potoków podchodzili aż pod czoło lodowca, lub schodzili z biegiem rzeki na odległy płaskowyż. Wędrowali wiele miesięcy, ale zawsze z końcem jesieni wracali. Tu, w ukrytej między skałami jaskini mieli bezpieczne legowisko, a w okolicy nawet w zimowy czas było dość jedzenia. Tak doczekiwali wiosny, a z pierwszym ciepłem rozpoczynali kolejną, coroczną wędrówkę.

Którejś wiosny ruszyli w stronę pasma gór widniejącego naprzeciw. Przekroczyli je i dotarli do głębokiego wąwozu o stromych, zalesionych zboczach. Jego dnem płynęła duża rzeka. Zaczęli powoli schodzić, gdy nagle do ich nozdrzy doleciał silny, szczypiący w oczy zapach, a po chwili zobaczyli dziwne światło, nad którym unosiła się mgła. Światło stale zmieniało wielkość, kształt i barwę, a wkoło niego widać było jakieś nieznanne im dotąd stworzenia. Jedno z nich jakby wkładało łeb do światła, a pozostałe kręciły się w pobliżu, hałasując tak bardzo, że prawie zagłuszały szum rzeki. Cały ten widok, hałas i drażniący smród przestraszyły go tak bardzo, że aż przypadł do ziemi. Spojrzawszy na przykucniętą obok matkę, wyczuł, że ona też się bała. Po chwili wstała i szybko zaczęła wspinać się z powrotem. Ruszył za nią co tchu. Uciekli.

Takie było ich pierwsze spotkanie z ludźmi i ogniem.

Do wąwozu zeszli dopiero po kilku dniach, daleko od tamtego groźnego miejsca. Mimo to nie czuli się bezpiecznie. Dlatego szybko przekroczyli rzekę i zapuścili się w krainę leżącą za nią.

Jakiś czas później w jego życiu zaszła bardzo ważna zmiana - rozstał się z matką. Któregoś dnia matka nagle gdzieś się zawieruszyła, a gdy ją odnalazł, odepchnęła go. Próbował jeszcze kilka razy zbliżyć się do niej, ale był odganiany. Zrezygnował więc i tylko długo patrzył za odchodzącą. Bał się, ale instynkt mówił mu, że stało się to, co musiało się stać i że tak ma być. Został sam w nieznanym terenie i musiał samodzielnie ruszyć w przyszłość.

Choć góry były tu niższe i pożywienia więcej, to jednak nie czuł się bezpiecznie, bo wyczuwał bliskość ludzi. Potwierdziło się to, gdy pewnego dnia znalazł wygasłe ognisko. Obszedł je ostrożnie, a gdy po-grzebał w popiele, poczuł znowu ten sam smród, przed którym niedawno uciekali razem z matką. Nie zwlekając, zawrócił i... wtedy poczuł w boku ból, i usłyszał huk. Nie obejrzał się nawet, tylko co sił w nogach pognął przed siebie. Mimo bólu i cieknącej po boku krwi biegł długo. Potem zapadł w zarośla i nasłuchiwał odgłosów pogoni. Pościgu nie było, więc został w swojej kryjówce, żeby odpocząć. Na szczęście postrzał był niegroźny i rana tak szybko się goiła, że już po kilku dniach mógł ruszyć dalej. Powoli wracał w rodzinne strony.

Gdy z końcem lata był już w swojej dolinie, nagle poczuł w sobie jakąś dziwną, rozpierającą go siłę, a jego zmysły wyostrzyły się. Zawrócił więc w góry i długo chodził po nich jak błędny, szukając czegoś. Gdyby wtedy spotkał innego samca, zaatakowałby i walczyłby z nim nawet do śmierci - jego lub swojej. Na szczęście do takiego spotkania nie doszło. Ten stan niedługo minął, a on był bardzo głodny i wyczerpany. Wrócił więc do doliny i pozostał tam przez zimę.

W wyniku zeszłorocznych wydarzeń tak dojrzał i okrzepł, że opuszczając wiosną swoją pieczarę, czuł się wielki i silny. Wyruszył więc w góry, wytyczając i znakując w nich nowe, własne ścieżki. Wszedł na pokryte wiecznym śniegiem granie, dokąd docierały tylko sępy i wielkie, górskie koty. Przekroczywszy je, schodził wzdłuż spadających spod lodowców potoków w doliny, gdzie żyły kudłate byki. Nie bał się tych zwierząt, ale i nie podchodził do nich zbyt blisko. One zachowywały się tak samo - królowie gór szanowali się wzajemnie.

Kolejne lata przebiegały mu jak w zaprogramowanym cyklu: wiosenne zejście w dolinę, wielomiesięczny pobyt w górach, stan przedjesiennego napięcia i powrót na zimę do jaskini.

W swoich niekończących się wędrówkach raz tylko zobaczył pobratymca - a właściwie to, co z niego zostało. Pewnego razu bowiem w skalnej rozpadlinie natknął się na wyschnięte, poszarpane nieco przez sępy truchło samicy. Nie zatrzymał się nawet.

Teraz patrzył na swoją dolinę i wiedział, że oto znowu nadszedł czas corocznej wędrówki. Postawił jeszcze chwilę, zaczął powoli schodzić po zboczu, rozglądał się i węszył. Jakiś czas pokręcił się po okolicy, a potem ruszył w góry, zza których usłyszał huk.

Szedł nieśpiesznie i ostrożnie, bo słabo znał teren. Jego królestwem był świat po drugiej stronie doliny. Tu zaglądał rzadko, a naprawdę daleko zapuścił się tylko raz - w pamiętnym roku rozstania z matką. Zaglądając w każdy zakamarek, powoli zbliżał się do owego wąwozu, gdzie przed laty pierwszy raz spotkał ludzi. Będąc jeszcze daleko, usłyszał niespotykane w jego świecie hałasy. Dawniej pewnie uciekłyby, ale teraz ostrożnie szedł dalej.

Gdy dotarł na skraj wąwozu, zobaczył przerażający widok. Przeciwnie, zalesione kiedyś zbocze, świeciło teraz nagimi skałami, a nad rzeką poruszały się jakieś monstra, między którymi uwijali się ludzie. Wszystko to okropnie śmierdziało, wyło i warczało.

Nie rozumiał, że zobaczył ludzi budujących drogę wzdłuż rzeki, ale czuł, że oto dotarł do granicy innego świata, który już zawsze będzie przed nim zamknięty. I znowu - jak przed laty - ogarnął go strach. Zawrócił więc i odszedł w kierunku swojej doliny.

Nie odchodził jak król gór - uciekał jak banita. On - ostatni yeti.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Marian, dodano 25.06.2023 08:56

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.